

# Niehumanitarny Tajeb o humanitarnym Buddzie

Jan Wójcik

**To sprawa bez dwóch zdań bezprecedensowa. Wielki Imam meczetu Al-Azhar, Ahmed Al-Tajeb, pochwalił zasady buddyzmu, czym naraził się wielu muzułmanom o bardziej konserwatywnym podejściu do islamu.**

Znamienne słowa padły na konferencji „W stronę cywilizowanego dialogu humanitarnego dla obywateli Mjanmy” (dawniej: Birma) poświęconej problemowi zakończenia prześladowań muzułmańskiej mniejszości Rohingya przez buddyjską większość kraju.

„Buddyzm przede wszystkim jest humanitarną i etyczną religią”, powiedział Tajeb na konferencji. „Mądry, cichy Budda jest wielką postacią w ludzkiej historii. Jego atrybutami są spokój i racjonalność. Wielcy historycy świata opisali jego przesłanie jako wieczne miłosierdzie i scharakteryzowali go jako pokojowego i skromnego. Jego nauki skupiały się na miłości i szczodrości wobec innych” – tak opisał postać założyciela buddyzmu imam.

Nie wszyscy przyjęli te słowa dobrze. W kręgach salafickich podkreślano, że nie powinno się chwalić Buddy, który nauczał ateizmu i zaprzeczał istnieniu jedyne Boga.

Pomimo jednak bezprecedensowego charakteru sprawy, jako osoba, której idee buddyzmu są dobrze znane, jestem wysoce ostrożny w akceptacji słów Tajeba z kilku względów.

Przede wszystkim padają one w sytuacji, kiedy jego współwyznawcy znajdują się w opresji, na łasce i niełasce rządzącej Mjanmą junty, wykorzystującej buddyzm do swoich celów. Co prawda przynosi to wstyd całemu buddyzmowi, nie pierwszy raz zresztą, bo trzeba pamiętać, że wiele lat temu,

zanim buddyjscy mnisi zagościli na ekranach telewizorów wiodąc protesty przeciwko juncie, buddyjskie organizacje religijne w kraju wsparły rodzący się tam totalitaryzm i ideologię, która tylko buddystów uznawała za obywateli kraju.

Po drugie, sam Tajeb w swoich ramadanowych wywiadach w 2016 roku bronił słuszności przewidzianej w szariacie kary śmierci dla osób opuszczających islam. Jest to nic innego, jak radykalna wersja metod zastosowanych swego czasu w Birmie; to pogląd sprzeczny z duchem spokoju i humanitaryzmu, który w swym wystąpieniu Tajeb tak wystawia.

Po trzecie, inni oficjele Al-Azhar, w komentarzach po przemowie imama próbują tłumaczyć, że była ona zamierzona, że chodziło o uspokojenie buddystów w Mjanmie. A z kolei dziekan wydziału prawa szariatu na Al-Azhar, Saif Rajab Qazamil, wychwalając islam jako „religię akceptacji”, ponieważ „muzułmanin może poślubić koptyjkę lub żydówkę”, o innych religiach czy małżeństwach muzułmanek z buddystami jednak nie wspomniał.



Posągi Buddy w Bamjan dżihadyści zniszczyli w 2001 roku

Najistotniejszy wydaje się jednak inny komentarz Qazamila: „Wielu Egipcjan ma negatywny obraz buddyzmu z powodu morderstw i torturowania muzułmanów w Birmie, chociaż wielu buddystów na całym świecie nie angażuje się w przemoc”. A to prowadzić może do analogicznego wniosku: że wprowadzie wielu oburzają morderstwa i tortury dokonywane przez dżihadystów, ale przecież wielu muzułmanów na całym świecie nie angażuje się w przemoc.

I prawdopodobnie o to chodzi Wielkiemu Imamowi. A na ten znak równości zgodzić się nie można. To prawda, że w Birmie buddyjska tożsamość stała się narzędziem totalitaryzmu i junty. To prawda, że w Tybecie wykorzystywano religię do utrzymywania zacofania i sekciarskich konfliktów, a hipisowska

bajka o szczęśliwej krainie na Dachy Świata to mit. Jednakże ja nie potrafiłbym tych działań bronić w oparciu o ideały buddyzmu, natomiast Tajeb, wychwalając humanitaryzm buddyzmu, jednocześnie dla uzasadnienia nietolerancji w ramach islamu przytacza odpowiednie przepisy prawne i uzasadnienia wynikające właśnie z jego z religii – czy będzie to kara śmierci dla apostatów, czy zakaz poślubiania niemuzułmanów przez muzułmanki.

I nie chodzi tu bynajmniej o to, że „moja religia jest najmojsza”, tylko o humanitaryzm, którego u imama Tajeba nie znajduję.